Rozmnożenie — Izolda

Od autora: Z Pluszowego konkursu

Byliśmy nienasyceni, chcieliśmy czuć tej Miłości jeszcze więcej i więcej. Zachłannie dążyliśmy, by życie pobłogosławiło nas nadmiarem szczęścia. Pragnęliśmy pomnożyć wspólnie odkrywany potencjał. Marzył nam się mały Big Bang, który spowoduje, że staniemy się bogami przytulnego zacisza i wykreujemy nowy początek. Nową Miłość.

***

Jestem wnuczką akuszerki, moja babka przyjmowała porody w naszym miasteczku i wszystkich okolicznych wioskach. Wiedzę o jej zdolnościach pocztą pantoflową rozprzestrzeniono daleko. Babka Anna urodziła pięcioro dzieci i na świat przyjęła wszystkie wnuki. Moja najstarsza siostra, Agata, została przez babkę namaszczona na następczynię i przyjęła to brzemię początkowo z obawą, ale im więcej noworodków trzymała w dłoniach, tym bardziej rosła radość z wykonywanej pracy. Wkrótce i ona cieszyła się sławą w okolicznych miejscowościach, uczestniczyła w porodach domowych, a kobiety nazywały ją doulą, czyli osobą, która towarzyszy matkom w trakcie ciąży i jest kimś więcej niż położną, bo zapewnia emocjonalne wsparcie. Miała dar i nie ulegało wątpliwości, że odziedziczyła go po babce. Pewne zdolności zostały dane i mnie. Właśnie byłam w trakcie ich odkrywania.

***

Zaczęłam czuć towarzyszącą mi obecność wkrótce po Święcie Zmartwychwstania. Ziemia zieleniła się nową trawą i żółciła forsycjami, a ja dziwiłam zjawisku, jakie mimo nawału zajęć wciąż o sobie przypominało. Była to odrębna świadomość, która stale przebywała w pobliżu mnie i przyglądała wszystkim czynnościom. To zbliżała się, to oddalała, ale zawsze delikatnie stała obok i nie przekraczała moich granic. Nie bałam się jej, była mi nawet miła, dawała nieśmiałą radość i przynosiła spokój.

Teraz wiem, że czekała. Czekała, aż w końcu przejrzę na oczy, dostrzegę, co dzieje się we mnie, bowiem tak byłam skupiona na czułej obecności, że zupełnie zapomniałam, że oprócz ducha mam jeszcze ciało, które potrzebuje, by czasem pogłaskać je od wewnątrz. Zejść z głowy niżej i w nim pomieszkać, poczuć wibracje, integrujące człowieka z jego zwierzęcym dziedzictwem. Natura sama postanowiła mnie zatrzymać, ustawiając na drodze płotek, którego nie przeskoczyłam. Upadłam i skręciłam nogę. W ten sposób nowe życie postanowiło, że zostanę dłużej w jednym miejscu, kazało powstrzymać szaleńczy kołowrót dnia codziennego i dało szansę na wgląd. Chcąc nie chcąc, wejrzałam w siebie. Unieruchomiona od dwóch dni, leżąc w łóżku, doznałam wreszcie olśnienia.

To było jak noworoczne fajerwerki – dostrzec, że Miłość już się pomnożyła, jest we mnie i pędzi w gigantycznych podziałach na spotkanie z nami. Z chwilą, gdy to odkryłam, gdy nabrałam pewności, która

jak tryskająca niespodziewanie fontanna spadła na głowę, przestałam czuć cichą obecność na zewnątrz. *Śpij, dziecino moja mała, czas na ciebie już, ja cię będę kołysała, a ty oczka zmruż*. Ta mała dusza nagle stopiła się ze mną w jedno, poczułam, jak przenika do mojej świadomości, i zdumiona tym faktem przeoczyłabym, że ptaki zaczęły intensywnie ćwierkać, latając wokół balkonu. Właściwie powinnam powiedzieć, że o mały włos przeuszyłabym, ale delikatna dusza, która wcieliła się w tym momencie w ciało, skierowała całą naszą uwagę na ów dźwięczny znak. *Śpij, dziecino moja mała, śpij bez żadnych trwóg, ja cię będę kołysała, a nad tobą Bóg*.

Byłam przepełniona Miłością, nie mogłam z powodu nogi skakać z euforii, ale wszystko we mnie śpiewało, poczułam, że jestem małą świątynią, która chce dzielić się radością z całym światem. *Dobrej nocy i sza, do białego śpij dnia, śpij, dziecino, oczka zmruż, śpij do wschodu rannych zórz*.

Wieczorem Ukochany przyniósł z apteki test, który miał być dowodem dla niego, bo ja żadnych potwierdzeń już nie potrzebowałam.

– Wyglądasz, jakby wypełniło cię światło.

– I tak właśnie się czuję.

– Nie za bardzo się ekscytujesz? A jeśli coś pójdzie nie tak? – niepokoił się Ukochany. – Przecież mówią, że dusza ludzka przychodzi dopiero z pierwszym oddechem, by potem móc odejść z ostatnim.

– I powiadają też, że wciela się w momencie zapłodnienia – odpowiedziałam. – Ale nasza Nowa Miłość przyszła w chwili, gdy zdałam sobie sprawę, że zamieszkała we mnie, gdy odkryłam, że jest. Wcześniej cierpliwie czekała obok na swój moment.

– Nie mówiłaś mi o tym, że czujesz jej obecność w pobliżu.

– A czy kiedykolwiek podchodziłeś poważnie do opowieści o babce Annie, która słyszała duszę dziecka i prowadziła poród tak, jak podpowiadało jej rodzące się maleństwo?

– Zaczynam powoli nabierać szacunku do waszych bajek rodzinnych. Zaskoczyłaś mnie dzisiaj. Rzadko widzę, żebyś miała taką pewność.

– Mam jeszcze jedną pewność: urodzimy naszą maleńką Miłość w domu, tu, gdzie ją poczęliśmy.

– Wiem, że weszłaś w odmienny stan, który moi koledzy nazywają nawet odmiennym stanem świadomości…

– I chociaż się naśmiewają, to mają wiele racji – wtrąciłam.

– Ale nie pozwolę, byśmy tak ryzykowali, przecież to, co robi twoja siostra, jest nieodpowiedzialne.

– Bzdura. Czy choć jedno dziecko Agacie umarło? Nie. Pomaga rodzić dzieci wolne od strachu. To szpitale odbierają kobietom świętość porodu i niszczą pierwotną więź matki z noworodkiem. Doula, taka jak Agata, nigdy porodu nie odbiera, ona przyjmuje dziecko, współpracuje z nim i z rodzącą, jest otwarta i czujna na wszystkie ich potrzeby.

– I jeszcze powiesz, że słyszy te dzieci?

– Skoro ja rozpoznałam tak szybko nasze… Mówiłeś, że nabierasz szacunku, to nieprawda…

– Trudno mi to wszystko ogarnąć, jestem spanikowany zmianą, wybacz, proszę.

– Przytul się, niech ta Miłość poczuje twoje wibracje, niech je zna od samego początku i wie, że stanowimy kołyskę, w której może rosnąć. Chciałabym, żeby wysłała w twoim kierunku jakąś emanację.

– Rzeczywiście jesteś już w stanie podwójnej świadomości – roześmiał się Ukochany.

– Osiągniesz wkrótce i ty stan potrójnej Miłości. Przecież Miłość nie tylko się czuje, należy jej także doświadczać.

Tego wieczoru kontemplowaliśmy, jak to jest rozmnożyć Miłość, jak afirmować i hołubić życie i jak smakować więź, która ma tak wielką moc stwórczą.

Rano zatelefonowałam do Agaty. Nie potrzebowałam w skomplikowanych słowach tłumaczyć, co się stało.

– Jesteś gotowa na nową przygodę? – zapytałam.

– Zaraz… widziałyśmy się przecież trzy dni temu? – Nie mogła uwierzyć, że to już.

– Od wczoraj wiem, że jest.

– Jeszcze tak wcześnie nie poznałam żadnego z moich dzieci – ucieszyła się Agata.

– To jest dziewczynka, już we mnie śpiewa.

Gwiazdki w górze już lśnią, wszystkie dzieci już śpią, więc i ty swe oczka zmruż, śpij do wschodu rannych zórz…

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Izolda, dodano 26.02.2015 20:11

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.